

# Niebezpieczne iluzje

15 marca 2015

„(...) i będzie uważał on świat cieni za prawdziwy, rzeczywisty zaś świat za iluzję” – Platon.

„Jesteśmy okłamywani pozorami prawdy” – Horacy.

Przeglądając gazetę z programem telewizyjnym, zauważyłem w pewnym miejscu zapowiedź filmu zatytułowanego „Niebezpieczna iluzja”, o intrygującym podtytule „Płonący człowiek”. Z opisu dowiedziałem się, iż jakiś znany iluzjonista będzie odkrywał tajniki niektórych tricków, w tym zapewne z tytułowym płonącym człowiekiem. Phi! Też mi niebezpieczna iluzja! Co najwyżej ktoś się poparzy i to zapewne niezbyt mocno, bo podczas takich widowisk zawsze w pogotowiu czuwa ekipa strażaków z odpowiednim sprzętem ratowniczym, aby nie dopuścić do nieszczęścia.

Czym ten iluzjonista chce zaimponować?! Ja znam o wiele bardziej niebezpieczne iluzje, w których wiarę ludzie przypłacali śmiercią w męczarniach. I co najgorsze, że nikt ich nie próbował ratować z opresji, a wręcz odwrotnie: kiedy palili się żywym ogniem szydono z nich, przeklinano, opluwano i robiono wszystko, by cierpieli jak najdłużej. Aby nie być gołosłownym podam parę przykładów oddziaływania takich naprawdę niebezpiecznych iluzji. Zacznę od tytułowego „płonącego człowieka”, gdyż za tym widowiskiem (nazywanym kiedyś jak na ironię „autodafe” – wyznanie wiary), kryje się nie jedna lecz wiele iluzji.

Zacznijmy od przypomnienia słownikowej definicji:

„Iluzja – (...) doznawanie wrażenia, że się widzi coś, czego w istocie nie ma; zniekształcone widzenie lub błędna interpretacja istniejącego przedmiotu lub zjawiska; subiektywna ocena sytuacji lub mających nastąpić wydarzeń; złudzenie, urojenie, złudza” (Słownik wyrazów obcych, PWN).

Z tych trzech ostatnich określeń, chyba najlepiej oddaje sens problemu słowo „urojenie”. Znaczeniowo jest ono dość bliskie określeniu „fałszywa prawda”, która między innymi jest przyczyną zachowań, jakich przykłady przytaczam w niniejszym tekście. Przekonajmy się zatem, która z iluzji jest bardziej niebezpieczna; ta z telewizyjnego programu, czy te leżące u podstaw makabrycznych wydarzeń, których świadectwa zachowały się dla potomnych:

„Od wieku XIII do XIX chrześcijański Kościół palił czarownice, podczas gdy w starożytnej Babilonii palono tylko ich wizerunki (...). W ogień wrzucano stuletnie kobiety, roczne dzieci, kalekich i ślepych, śmiertelnie chorych, kobiety ciężarne, całe klasy szkolne, nawet duchownych i zakonnice. Szkody czynione w poszczególnych krajach były większe niż na skutek wojen. A każdy, kto przeciwstawiał się temu szaleństwu, jako uznawany za „protektora czarownic”, najczęściej sam służył za „opał” (...). Bo przecież w archidiecezji bamberskiej i w diecezji wrocławskiej istniały już piece krematoryjne dla czarownic! (...) Po uśmierceniu owych nieszczęśników kler zagrabiał ich mienie i nierzadko był to prawdziwy powód wszczynania procesów o kacerstwo i czary. Jeden z mogunckich dziekanów zarządził spalenie ponad 300 osób z dwóch wsi po to tylko, aby móc przyłączyć ich ziemie do swoich (...). Skropione krwią pieniądze inkasowali też inkwizytorzy i spowiednicy (...). Najszybszy i najłatwiejszy sposób wzbogacenia się – mawiano – to palenie czarownic. Często ustawało ono, gdy znikła perspektywa obłowienia się (...) w okolicy Wolfenbutten, gdzie pod koniec XVI w. palono często nawet dziesięć kobiet dziennie, słupy, przy których stawały one trafiając na stos, wyglądały jak zwęglony las. (...) Egzekucje kacerzy wykonywane były na ogół w dni świąteczne. I traktowane były jako demonstracja nieograniczonej władzy Kościoła. (...) każdy wierny, który nosił drewno na stos, otrzymywał odpust zupełny (...). Jedynie w wyjątkowych wypadkach – i była to wielka łaska – duszono ofiarę przed straceniem. W czasie gdy heretyk (...) albo się dusił, albo powoli płonął, zgromadzeni katolicy

śpiewali pieśń „Chwalimy Cię, wielki Boże”. (...) Mienie straconych było konfiskowane przez Kościół, a ich wydziedziczeni potomkowie przez trzy pokolenia uchodzili za ludzi niegodnych” (wg Opus diaboli K. Deschnera i Zbrodnie w imieniu Chrystusa R.A. Haaslera).

Czy z powyższymi świadectwami historii, które były efektami wiary w religijne iluzje – mogą się równać iluzje, niechby nawet najzdolniejszego współczesnego magika, czy też iluzjonisty? Miał on w tym programie odsłaniać tajemnicę niektórych stosowanych w tych przedstawieniach tricków, więc ja też pójdę jego śladem i postaram się wyjaśnić w jakie to iluzje, urojenia (czyli mówiąc językiem religijnym: „prawdy objawione”) musieli ludzie wierzyć, aby mogło dojść do takich wydarzeń i zachowań.

Otóż owa iluzja jest wielostopniowa; stworzenie jej i wmówienie ludziom zajęło kapłanom wiele wieków. Najstarsza jej część mówi, iż istnieją bogowie, którzy stworzyli świat i ludzi, i którzy objawili się im po to, aby mogli ich czcić, służyć im i wielbić ich za to, że powołali ich do istnienia. Dużo później jest już mowa wyłącznie o jednym Bogu (każda religia ma swego). Oczywiście to oddawanie czci, wielbienie go i służenie mu, nie może odbywać się w dowolny sposób i byle gdzie. Dlatego Bóg powołał stan kapłański, któremu powierzył bardzo ważną misję: mieli oni według jego woli i zaleceń sprawować władzę nad wiernymi. Władzę najwyższą, będącą z nadania Bożego, której wszyscy muszą się podporządkować!

Obowiązkiem i przywilejem kapłanów było natomiast wysłuchiwanie poleceń bożych i przekazywanie ich wiernym do bezdyskusyjnej realizacji. Np. budowaniu licznych świątyń poświęconych ich Bogu, odprawianiu w nich specjalnej liturgii i rytuałów, składaniu ofiar, a także innych obrzędów, bez których żadna religia nie może się obejść. Tak, jak nie może się obejść bez kapłanów, którzy są jej najważniejszym elementem, zaraz obok Boga. Do ich obowiązków należy również zwalczanie „fałszywych kultów” i „fałszywych bogów”, poprzez

częste uświadamianie wiernych i wskazywanie im wrogów Kościoła, religii i Boga. Także wpajaniu im nienawiści do odmiennie wierzących, jak i do niewierzących oraz instruowaniu jak mają rozwiązać ten niemiły ich Bogu problem. Jest to doktrynalna podstawa tych iluzji.

Następna jej część mówi, iż pośród wielu fałszywych religii, tylko ta jest prawdziwa, którą kieruje i przewodzi Duch Święty, przepełniający ją swoją niewidzialną, nadprzyrodzoną mocą, gwarantując nieomyślność w sprawach doczesnych, co miało potwierdzenie w dokumencie nazwanym Dictatus papae, gdzie zapisano między innymi:

„1. Kościół rzymski przez samego Boga został założony (...). 22. Kościół rzymski nigdy nie pobłądzi i po wszystkie czasy, wedle świadectwa Pisma Świętego w żaden błąd nie popadnie” (Religie wschodu i zachodu. Kazimierz Baka).

Dostrzegacie już przyczyny potęgi religijnych iluzji? Organizacja, która jest przekonana, iż działa pod nadprzyrodzonym przewodnictwem siłą rzeczy znajduje się ponad prawem ludzkim i ponad ludzkim wymiarem sprawiedliwości. Obojętnie co będzie czynić i jak będą się zachowywać jej członkowie (nie wspominając już o jej kierownictwie!) – jest całkowicie bezkarna i nie ponosi za nic absolutnie żadnej odpowiedzialności. Nawet moralnej, gdyż najwięksi myśliciele chrześcijaństwa służyli jej swoimi nieprzeciętnymi umysłami (myśląc, że służą Bogu), pisząc logiczne uzasadnienia dla bestialskich zachowań kapłanów i wiernych, tym samym tworząc teoretyczną doktrynę religijnych iluzji:

„O ileż bardziej godzi się i należy heretyków nie tylko obłożyć klątwą, lecz także ukarać śmiercią (...) jasne jest więc, że Kościół słusznie czyni, gdy mając na względzie zarówno ukaranie heretyka, jak zbawienie pobożnych, mocą klątwy usuwa go ze społeczności wiernych i następnie przekazuje władzy świeckiej, gdyż jest on od tej chwili (...) tym, który musi być śmiercią usunięty ze świata. (...) Dlatego

śmierć heretyka konieczna jest zarówno z uwagi na jego zbawienie, jak i ze względu na zbawienie innych. (...) Tak więc karanie heretyków śmiercią słuszne jest i zbawienne. W świetle płonącego stosu tym jaśniej ukazuje się Prawda, a gorejący heretyk mając nadal drogę do zbawienia otwartą, samym sobą zaświadcza, że ci, którzy mu ten stos zgotowali, taką wielką miłość ku niemu żywią, iż zmuszeni byli poświęcić jego ciało, byle mu duszę od zatracenia uratować” (św. Tomasz z Akwinu).

Prawda odnośnie powyższego jest oczywista i łatwa do zauważenia: wykorzystując swoją władzę, w taki perfidny sposób Kościół kat. pozbywał się wrogów lub tych, którzy mogliby być dla niej zagrożeniem. Nie brudząc sobie przy tym rąk ich krwią. Przy okazji manifestując potęgę swej władzy, co miało być przestrogą dla tych wszystkich, którzy mieliby jakieś wątpliwości związane z działalnością owego Kościoła (np. w kontekście nauk Jezusa, który uczył o nieprzeciwstawianiu się złu, miłowaniu swoich wrogów i modleniu się za nich).

Jaką iluzję przedstawiano w miejsce tej prawdy? Jak zwykle wielostopniową: pierwsza jej część mówi, iż wyłącznie Kościół jest w posiadaniu Bożej Prawdy. Druga, iż największym z możliwych przestępstw jest nieprzyjęcie i niezaakceptowanie tej Prawdy. Trzecia, iż jedna tylko kara może być za to adekwatna: kara śmierci. „W sprawach wiary nie wolno czekać ani chwili, ale przy najmniejszym podejrzeniu karać należy natychmiast z najwyższą surowością” (kard. Carafa, późniejszy Paweł VI). Czwarta, to założenie, iż człowiek posiada nieśmiertelną duszę i że jest ona dla Boga ważniejsza od ciała. Piąta, to przyjęcie poglądu, iż dusza ludzka może dostąpić zbawienia, nawet jeśli spali się grzeszne ciało, będące tylko przeszkodą w tym wzniosłym akcie.

Szósta, że ci, którzy z premedytacją mordowali w ten bestialski sposób swoich bliźnich, robili to z miłości do nich, dbając o ich zbawienie. Siódma, że Kościół robił to wyłącznie dla dobra swych wiernych i w trosce o czystość Prawdy, do głoszenia której został powołany. No i ósma, że

wszystko co kiedykolwiek robił i co robi Kościół (ewangelizacja), czynione jest dla dobra grzesznego człowieka, aby mógł się dostać do nieba. Poza tym jest dobre i miłe Bogu, gdyż rzymski Kościół apostołski jest prowadzony przez nieomylnego Ducha Świętego.

Czy rzeczywiście ten Duch Święty jest taki nieomylny i niezawodny? Chyba nie bardzo jednak, o czym może świadczyć fragment dziełka autorstwa ojca Filippa Antossi, wydanego w Rzymie w 1822 r. i poświęconego obronie systemu heliocentrycznego. Pisał w nim:

„Przecież Duch Święty wiedział jakie odkrycia zostaną później dokonane – tak, czy nie? A jeżeli wiedział, to dlaczego święci ludzie natchnieni przez niego mówili nam więcej niż sto razy, że słońce się porusza, a nie powiedzieli nam ani razu, że jest nieruchome?”.

No, właśnie! Może nie warto zadawać takich pytań, gdyż może się okazać, iż „nieomylność” Ducha Świętego jest mocno przereklamowana i potem trzeba dokonywać ekwilibrystyki słownej, aby wytłumaczyć jego „wpadki”. Tak, jak to pokrętnie tłumaczył papież Urban VIII:

„Nawet jeżeli wiele faktów wydaje się świadczyć, iż ziemia obraca się dookoła słońca, to jednak jest teoretycznie możliwe, że Bóg w swojej nieskończonej mocy uzyskał takie same efekty czyniąc wręcz przeciwnie, iż słońce obraca się wokół ziemi, jak to właśnie mówi Pismo Święte” (tzw. „Argument Urbana VIII”).

Następna iluzja ma związek z historycznymi wydarzeniami, opisanymi przez Bertranda Russella w *Religion and Science*:

„Kilku śmiałych racjonalistów, mimo że prześladowania osiągnęły punkt kulminacyjny, odważyło się powątpiewać w to, czy burze, gradobicia, grzmoty i pioruny były rzeczywiście powodowane przez machinacje kobiet. Mężczyznom tym nie okazano żadnej litości. Tak oto pod koniec XVI w. Flade, rektor

uniwersytetu w Traves i główny sędzia w sądzie elektorskim, po skazaniu niezliczonej ilości czarownic zaczął się zastanawiać, czy być może ich zeznania nie były spowodowane pragnieniem uniknięcia tortur na stosie. W wyniku tych przemyśleń okazał niechęć do orzekania winy. Oskarżono go o zaprzędanie się szatanowi i poddano takim samym torturom, jakie wcześniej stosował wobec innych. Tak jak i oni wyznał swą winę i w roku 1589 został uduszony, a następnie spalony”.

Jakąż to iluzją kierowali się ci „sprawiedliwi” sędziowie inkwizycyjnych trybunałów? Otóż tą iluzją był rozpowszechniony wtedy pogląd, że poprzez tortury można zmusić ofiarę do mówienia wyłącznie prawdy. Powyższy przykład pokazuje w dobitny sposób ewidentny fałsz tego infantylnego założenia (co zresztą w interesujący i prześmiewczy sposób zostało pokazane w filmie Duchy Goi). Następną iluzją było przekonanie, iż diabeł czynił swych podopiecznych niewrażliwymi na ból, pomimo ich błagań o litość, dlatego długotrwałe torturowanie oskarżonych było według oprawców uzasadnioną koniecznością.

Jaka iluzja łączy te wszystkie iluzje w jedną spójną całość? Nazywa się ona „Cel uświęca środki” (maksyma jezuitów) i stanowi najniebezpieczniejszą iluzję jaką kiedykolwiek wymyślił człowiek, stosując ją przeciwko drugiemu człowiekowi w haniebnym celu. Przecież nawet Marks uważał, że „cel, który wymaga złych środków, nie jest świętym celem”. A Gandhi mówił: „Nieczystymi środkami można osiągnąć tylko nieczyste rezultaty”. Za to Kościół katolicki prowadzony jakoby Duchem Świętym wykorzystał ją jako doskonałą broń i niezawodny sposób, dla realizacji swoich przyziemnych celów, udających „nadprzyrodzone”.

Równie niebezpieczna (z racji na swój niewinny wygląd) jest iluzja „dobrego pasterza, który ma obowiązek dbać o swoje owieczki”. Jej niebezpieczeństwo polega głównie na tym, iż inaczej rozumiał ten duchowy obowiązek Jezus, a zupełnie inaczej rozumiał go Kościół kat. Co najlepiej wyraził papież Leon X w szczerym do bólu zdaniu: „Ile korzyści przyniosła Nam

i naszym ludziom bajeczka o Chrystusie, wiadomo?”. A jeszcze lepiej ujął to Grzegorz XVI: „Nie liczy się religia, tylko liczy się polityka, nieważna jest sprawiedliwość, tylko ziemski interes Kościoła”.

Najbardziej charakterystyczną cechą tych wszystkich religijnych iluzji, jest niewyobrażalna wręcz hipokryzja tworzących i realizujących je kapłanów. Na przykład potrafili wmówić wiernym, że Bóg, który dał ludziom Dekalog, a w nim przykazanie: „Nie będziesz zabijał”, a w stosunku do tych, którzy nie zastosują się do niego, dodatkowo nakazał:

„(Jeśli) kto przeleje krew ludzką, przez ludzi ma być przelana krew jego” (Rdz 9,6). Dalej: „Ktokolwiek zabije człowieka, będzie ukarany śmiercią (...). Kto zabije człowieka, będzie ukarany śmiercią” (Kpł 24,16). Oraz: „Jeżeli ktoś popełnił zabójstwo, skazuje się go na śmierć. (...) Nie możecie przyjmować żadnego okupu za życie zabójcy, który winien jest śmierci. Musi zostać zabity” (Lb 35, 29-31). Itd.

I tenże sam Bóg w trzeciej swojej osobie – Ducha Świętego, zachęca wiernych, a nawet im nakazuje poprzez najwyższych kapłanów Kościoła, mordować masowo ludzi, wyrządzać im niezliczoną ilość krzywd i cierpień, bo ponoć tak chce Bóg! Na dodatek wcale sobie nie przecząc! Tych, którzy w to wierzą i wypełniają „jego” wolę, będzie czekała w niebie nagroda. Tych, którzy ośmielają się w to wątpić, czekają wieczne męki w ogniu piekielnym.

Trudno wręcz sobie wyobrazić jak wysokiej klasy trzeba być „iluzjonistą”, aby potrafić wmówić wiernym takie iluzje i to w tak przekonujący sposób, aby uwierzyli oni bez najmniejszych wątpliwości, że to nie tylko jest prawdą, ale też najwyższą Prawdą, objawiona im przez samego Boga. Czyż z taką maestrią w tych sprawach, może się równać choćby i nawet najznakomitszy iluzjonista czy też magik?

Ostatnie ogniwo tych religijnych iluzji dotyczy ich odbiorców



i uczestników nieustannego „religijnego show”, którym jest obrzędowość. Otóż wytworzenie tych iluzji i wmówienie ich wiernym przez duszpasterzy nie byłoby możliwe, gdyby ich odbiorcy byli mądrzejsi. Bo wysoki kunszt i umiejętności krasomówcze twórcy tych iluzji, to jedno, a infantylność i daleko posunięta łatwowierność wierzących, to drugie.

Faktem jest, iż kapłani od wieków działają według tej samej sprawdzonej zasady: „Mundus vult decipi, ergo decipiatur” – Świat chce być oszukiwany, więc niech go oszukują”. Czy można się więc im dziwić? Relikwie, odpusty, masowe pielgrzymki, święte obrazy i figury, cudowne źródelka i miejsca objawień, nawiedzenia, rzesza świętych i błogosławionych, coraz częściej powtarzający się Rok Święty, intronizacje i zawierzenia oraz mnóstwo innych atrakcyjnych ofert jakie wymyślają kapłani dla swych owieczek – spotykają się z ich wielkim entuzjazmem i radością, iż jest im dane uczestniczyć w ziemskim targowisku próżności i łatwowierności.

Gdyby nie było popytu na iluzje ze strony wiernych, nie byłoby też ich podaży. Niestety: to nieustający popyt na różne iluzoryczne cudowności napędza ich wzmożoną podaż. Takie są prawa rynku, również i w tej dziedzinie. Jak to ktoś kiedyś powiedział: „Porządne uprawianie religii daje nie tylko więcej władzy, niż cokolwiek innego, ale również dużo pieniędzy”. Nic więc dziwnego, że kapłani (chyba większości religii) starają się porządnie uprawiać religię. Co do tej kwestii, nie można im zarzucić „grzechu zaniechania”.

„Ludzie nigdy z takim przekonaniem i z taką radością nie angażują się w czynienie zła jak wówczas, gdy robią to z pobudek religijnych” – Blaise Pascal.

Autorstwo: Lucjan Ferus

Źródło: [Listy z naszego sadu](#)